

9
1951

ŻYCIE GOSPO DARCZE

TREŚĆ

Święto solidarności i braterstwa	493
MICHAŁ SADULSKI — Gospodarcza i społeczna dynamika rozwoju Polski . .	494
FRANCISZEK STEFAŃSKI — O przestrzeganiu dyscypliny finansowej	498
TADEUSZ HORSKI — Zmniejszenie zużycia węgla kamiennego jednym z podstawowych zadań Planu 6-letniego . .	502
JANINA FIHELOWA — Aktualne zagadnienia spółdzielczości rzemieślniczej . .	505

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

JULIAN RATAJ — W szóstą rocznicę sojuszu polsko-radzieckiego	508
MARIAN SIKORA — Czyn pierwszomajowy wykonany	514
ZBIGNIEW JANICKI — Racjonalne wykorzystanie odpadków źródłem milionowych oszczędności	517
JERZY BARTNICKI — Gospodarka wojenna Bloku Atlantycznego a problem surowcowy	519
LEON SIENNICKI — Program zbrojeniowy Anglii kosztem zubożenia mas pracujących	521

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Wyniki wykonania Planu 5-letniego ZSRR .	523
A. J. BAUMHOLC — przyczynek do zagadnienia efektywności inwestycji	530

DYSKUSJA

MARIAN KOŚCIELNIAK — Analiza ceny .	534
Z KRAJU	538
Z CAŁEGO ŚWIATA	549

DWUTYGODNIK

T R E Ś Ć N U M E R U P O P R Z E D N I E G O :

Nie chcemy wojny. — JULIAN RATAJ — Budżet państwowy na rok 1951. — KAZIMIERZ JAWORSKI — Po VI Plenum KC PZPR — O przełom w obniżeniu kosztów budownictwa. — STANISŁAW TOTA — Planowanie obniżki kosztów własnych. — TADEUSZ LIPSKI — Majster zajmuje ważne miejsce w organizacji kierownictwa produkcją. — **MATERIAŁY I PRZYCZYNKI:** — ZBIGNIEW MAKOWICZKA — Walka o obniżenie kosztów własnych w przemyśle węglanym. — KAZIMIERZ RACZYŃSKI — Przemysł maszyn rolniczych na usługach rolnictwa. — ADAM FOMAR — Nowa organizacja państwowego przemysłu terenowego. — JÓZEF WANAGO — Rola handlu w planowaniu drobnej wytwórczości. — MICHAŁ SADULSKI — Wieczorowe szkoły inżynierskie na usługach inteligencji robotniczej. — ANNA SZÓSTAKOWSKA — Szkolenie przywarsztatowe przyspiesza wykonanie planu. — LEON SIENNICKI — Plan Schumana — narzędziem polityki agresji. — **Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH:** — A. GALCOW — Organizacja wewnątrz-zakładowego planowania. — A. Z. — Kanał Wołga — Don i jego znaczenie gospodarcze. — **Z KRAJU. — Z CAŁEGO ŚWIATA.**

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, Warszawa, Hoża 15.
REDAGUJE KOLEGIUM. — Red. Nacz. JERZY KWEJT. — Przyjm. codz. w g. 16—17 w W-wie, ul. Foksal 15, tel. 8-20-22
PRENUMERATA dwutygodnika „Życie Gospodarcze” wynosi (wraz z portem) półr. 54 zł, kwart. 27 zł, mies. 9 zł
Prenumerata kolportaż PPK „Ruch”, Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12. Nr konta I-17294.

Przedruki dozwolone tylko z wyraźnym podaniem źródła. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

10.500. Zam. nr 3994. 2-B-16698.

Druk. LSW nr 1, Warszawa, Al. Jerozolimskie 123.

ŚWIĘTO SOLIDARNOŚCI I BRATERSTWA

OD wielu dziesiątków lat wzrastały stale szeregi ludzi postępu, rósł zastęp bojowników o nowy ustrój, o ostateczne obalenie kapitalizmu. Święto 1 Maja było zawsze dobitnym tego dowodem. Z każdym rokiem pod czerwonym sztandarem socjalizmu manifestowały coraz liczniejsze rzesze robotników całego świata, domagając się wolności, dobrobytu, sprawiedliwości społecznej, manifestując przeciwko wojnie. Dzisiaj 1 Maja w jeszcze większym stopniu stał się świętem solidarności i braterstwa mas pracujących, walczących o pokój, wolność i socjalizm.

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, budujące socjalizm, dokonują w uroczystym dniu 1-Majowego Święta przeglądu wspaniałych osiągnięć, uzyskanych w walce o społeczeństwo i gospodarkę socjalistyczną, deklarując wzmożenie wysiłków w dążeniu do umocnienia potęgi gospodarczej, zwierając szeregi obrońców pokoju. Człowiek pracy obchodzi w tych krajach swoje święto z pełną świadomością, że jest człowiekiem wolnym, pracującym u siebie i dla siebie.

W krajach kapitalistycznych trwa walka mas pracujących z ustrojem przemocy i wyzysku. Narasta fala dążeń rewolucyjnych, która niesie niechybną zgubę staremu, przeżytemu ustrojowi. Kapitałiści chcą za wszelką cenę zachować i uwielokrotnić swoje zyski i powstrzymać nieubłagany bieg historii, wykuwany silnymi dłońmi klasy robotniczej. Jedyne ratunek kapitałiści widzą w nowej wojnie światowej. Klasa robotnicza przeciwstawia się tym planom, tworząc potężny front pokoju.

Nasze miejsce w tej sytuacji jest jasno określone. Naród polski w swej podstawowej masie włączył się do frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni. W dniu święta robotniczego manifestujemy naszą solidarność z klasą robotniczą całego świata. Na uboczu pozostają jedynie nieliczni jawni i ukryci wrogowie sprawy ludowej. W wielkiej chwili dziejowej, która rozstrzygnąć ma o losach całego świata, zjednoczony naród polski kroczy w pierwszych szeregach obozu pokoju, któremu przewodniczy ZSRR, kraj zwycięskiego socjalizmu.

O pokojowym budownictwie narodów Związku Radzieckiego mówią najlepiej dane opublikowanego niedawno komunikatu o wykonaniu powojennej pięciolatki Stalinskiej. Dane te są dowodem, jakie wspaniałe osiągnięcia może uzyskać zwycięski socjalizm. W Związku Radzieckim rozwija się stale gospodarka narodowa, rośnie produkcja dóbr wytwórczych i konsumpcyjnych, podnosi się stopa życiowa wszystkich pracujących. W przeciwieństwie do tego w krajach kapitalistycznych monopolisci widzą jedyną możliwość poprawienia koniunktury gospodarczej w przygotowaniach wojennych, w zaostrzeniu sytuacji międzynarodowej. Ciężary gospodarki wojennej spadają w krajach kapitalistycznych na barki klasy robotniczej, której położenie materialne stale pogarsza się.

Również kraje demokracji ludowej wzmagają swój twórczy wysiłek w dążeniu do coraz wydatniejszego rozwoju całej gospodarki narodowej. Jeśli chodzi o Polskę, to wykonanie zadań I-go kwartału drugiego roku Planu 6-letniego, opublikowane w komunikacie PKPG, dają obraz pokojowego wysiłku polskiej klasy robotniczej.

Drugi kwartał bieżącego roku stoi pod znakiem wielkich i cennych zobowiązań, podejmowanych w celu uczczenia Święta Pierwszomajowego.

Klasa robotnicza Polski podjęła Czyn Majowy, by dać gospodarstwu narodowemu wiele tysięcy ton dodatkowej produkcji, by przyspieszyć wykonanie planów produkcyjnych i zaoszczędzić wielomilionowe sumy, przynoszące państwu dodatkową akumulację na cele wielkich inwestycji. W swej ogromnej masie zobowiązania pierwszomajowe zostały wykonane z poważnymi nadwuzkami. Jest to dowodem, że klasa robotnicza, że cały naród, zjednoczony we froncie narodowym, dobrze rozumie swoje zadania i zdaje sobie sprawę z tego, że wspólny wysiłek umocni obóz pokoju i pokrzyżuje plany tych, którzy chcą pogрузić ludzkość w nową pożoedze.

W dniu 1 Maja manifestujemy niezłomną wolę zachowania pokoju i pracy pokojowej. Damy temu, również wyraz, podpisując wkrótce Plebiscyt Pokoju.

Gospodarcza i społeczna dynamika rozwoju Polski

KOMUNIKAT Głównego Urzędu Statystycznego o pierwszych prowizorycznych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego z dnia 3 grudnia 1950 roku, jest dokumentem informującym o strukturze demograficznej i społeczno-zawodowej ludności, o strukturze gospodarczej i społecznej rolnictwa, o warunkach mieszkaniowych — jest dokumentem dynamiki rozwojowej naszego kraju. W około dwudziestu liczbach zawarta została ogromna treść, że wystarczyłoby jej na całe tomy. Te tomy będą na pewno napisane. Będą to rozdziały historii wyzwolonej Polski. Będzie to historia braterstwa, trudu, poświęcenia i żelaznej woli, z jaką polski lud pracujący buduje nowe życie.

Z suchych, lakonicznie podanych faktów, cyfr i porównań z okresem międzywojennym wyłania się wymowny obraz przemian, jakie nastąpiły w krótkim stosunkowo okresie, bo niespełna pięciu lat od Powszechnego Sumarycznego Spisu Ludności, dokonanego 14 lutego 1946 roku.

Jeżeli przejrzymy kształtowanie się przyrostu naturalnego w poszczególnych latach okresu międzywojennego, uwzględnionych w „Małym Roczniku Statystycznym” z 1938 roku, to stwierdzimy, że przyrost naturalny, który w latach 1922 — 1925 obracał się co roku w granicach jednego i powyżej procentu, względnie nie bardzo od jednego procentu odbiegał, w latach 1927 — 1931 waha się co roku od 5,8 do 7 promille, aby w latach 1932 — 1937 znaleźć się w granicach od 3,5 do 2,5. Tak więc przyrost naturalny ludności w okresie 1922 — 1937, zwłaszcza w drugiej połowie tych lat, wykazywał tendencje spadkowe.

Zestawmy te dane z tym, co nam daje porównanie dwóch ostatnich narodowych spisów powszechnych, obejmujące zmiany w okresie pięciolecia Polski powojennej. Według pierwszego spisu w roku 1946 ludność Polski wynosiła 23.929.757, a według ostatniego spisu z końca 1950 roku — 24.976.926 osób. A zatem wzrost ludności za okres pięciolecia wynosi 1.047.169. W komunikacie GUS mówi się o tym, że ta liczba nie daje właściwego wyobrażenia o dynamice rozwoju ludności, że w okresie po spisie 1946 roku, odbył się obustronny ruch ludności w związku z repatriacją, i że wobec tego po poczynieniu odpowiednich korektur, należy ustalić przyrost naturalny na około 2.139 tys. Daje to średni przyrost ponad 17 osób na 1.000 mieszkańców, przy corocznej stałej tendencji wzrostu. W latach 1931 do 1939 przyrost ten wynosił nieco mniej niż 12 osób na 1.000.

Jeżeli oprzemy się na drugiej skorygowanej liczbie, to przeciętny roczny przyrost ludności wynosi 17,6 promille. Wynika z tego, że liczba ludności Polski wzrastała w tym okresie z niespotykaną od dzieśiątków lat szybkością.

Gdybyśmy nawet oparli się na przyroście, który wynika z obliczeń bez dokonania koniecznych korektur, to przeciętny przyrost roczny wyniósłby około 9 promille. Byłby on bliski najwyższemu danym z nielicznych lat okresu międzywojennego przyrostu ludności w Polsce powojennej, a w znacznym stopniu przekraczałby przeciętną przyrostu międzywojennego.

Na ten niezwykle pozytywny fakt składa się niewątpliwie nie tylko zwiększona liczba urodzeń spowodowanych zmianą warunków bytowych szerokich mas pracujących, poprawą sanitarnych warunków życia, rozwojem służby zdrowia, ale również zmniejszona liczba zgonów. Śmiertelność bowiem zmalała z 14,1 na 1.000 osób w latach 1936 — 1938, do 11,5 w roku 1949. Jeszcze silniej zmniejszyła się ilość zgonów na gruźlicę płuc z 16 na 10.000 ludności w latach 1936 — 1938, do 11 w roku 1948.

Znikł również raz na zawsze znany w okresie międzywojennym lęk przed posiadaniem dzieci, dla których nie było przyszłości w Polsce kapitalistycznej. Zaznaczyć należy, że śmiertelność dzieci do lat 3-ich, w tym okresie była u nas, po Grecji, największa w Europie.

Jeśli idzie o gospodarcze uzasadnienie osiągniętych obecnie bardzo pomyślnych wskaźników w przyroście ludności, to znajdujemy go w komunikacie GUS w czterech liczbach określających strukturę gospodarczą Polski przed wojną i obecnie.

Oto jak mówi komunikat, przed wojną w ówczesnych granicach z ogólnej liczby ludności 61,4 proc., czyli bez mała 2/3 ludności utrzymywało się z rolnictwa, a 38,6 proc. czyli tylko 1/3 ze źródeł pozarolniczych. Bezrobocie w miastach w tym okresie dochodziło do połowy zatrudnionych poza rolnictwem. Przeludnienie zaś w rolnictwie szacowano na 6 do 8 milionów „zbędnych”.

Jak daleko pozostawaliśmy pod tym względem w tyle w porównaniu z innymi krajami świadczy fakt, że w Niemczech w roku 1933 z pracy w rolnictwie utrzymywało się tylko 20,9 proc., z pracy poza rolnictwem 65,6 proc. ogółu ludności. Nawet w Danii, praca w rolnictwie stanowiła źródło utrzymania dla 29,6 proc. ludności, praca natomiast poza rolnictwem dla 59,3 proc.

Struktura zawodowa ludności w Polsce przedwojennej oznaczała ogólne zacofanie gospodarcze oraz nikły stopień uprzemysłowienia.

Udział w tworzeniu dochodu narodowego każdego zatrudnionego w rolnictwie jest mniejszy od zatrudnionego w przemyśle. Toteż kraj o takiej przewadze ludności rolniczej, jak Polska przedwojenna, musiał wykazywać się znacznie niższym dochodem narodowym i o wiele niższą stopą życiową mas pracujących, niż kraje uprzemysłowione.

Jeżeli dodamy, że produkcja rolna na głowę ludności rolniczej była w Polsce przedwrześniowej prawie najniższa w Europie, to ujawni się w pełni marazm gospodarczy, całkowite uzależnienie od państw imperialistycznych i nieuchronny, coraz szybszy spadek poziomu życiowego mas pracujących.

Obecnie jesteśmy świadkami niebywałego rozwoju sił wytwórczych, a więc i ich najistotniejszego elementu — ludzi, mających doświadczenie produkcyjne i wprawę w wykonywaniu pracy. Wyrazem tych nowych stosunków społeczno-gospodarczych w naszym kraju obraz wielkiego rozmachu naszego budownictwa socjalistycznego, są doniosłe zmiany, jakie następują w strukturze zawodowej ludności.

Osiągnięcia nasze na tym polu są już bardzo duże. Odzyskanie Ziemi Zachodnich przywróciło nam tereny wysokoprzemysłowe oraz zasobne w liczne bogactwa naturalne. Fakt ten oraz pomyślna realizacja 3-letniego Planu Odbudowy i rozpoczęcie procesu rozbudowy przemysłu, przyniosło już w roku 1949 wzrost w porównaniu z okresem przedwojennym prawie o 100 proc. ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem. Toteż w roku 1950 z rolnictwa, jak podaje komunikat GUS, utrzymywało się 45,75 proc. ludności, a 54,25 proc. z pracy poza rolnictwem.

Przeludnienie rolnicze, dzięki osadnictwu na Ziemiach Zachodnich i reformie rolnej, zostało wydatnie złagodzone. Ilość ziemi uprawnej przypadającej na jednego mieszkańca wsi wzrosła z 1,1 ha w roku 1938 do 1,5 ha w roku 1948, czyli o 36 proc. Bezrobocie zniknęło bezpowrotnie. Tempo wzrostu zatrudnionych w samym przemyśle charakteryzują następujące cyfry: 1938 — 913 tys., r. 1949 — 1.701 tys., r. 1950 — 1.800 tys.

Liczby te wyrażają w olbrzymim skrócie wielkość i głębokość przemian, jakie nastąpiły w naszej gospodarce narodowej. W przeciągu pięciu lat z zafanego kraju rolniczego, już na obecnym etapie przekształciliśmy się w kraj przemysłowo - rolniczy, w którym przemysł z zasady dający większe możliwości wzrostu dochodu narodowego niż rolnictwo, jest źródłem naszej siły, podstawą naszego wzrostu, wszechstronnego rozwoju i rosnącego dobrobytu. Staliśmy się krajem trzykrotnie bardziej uprzemysłowionym niż przed wojną.

W okresie bowiem międzywojennym bilans gospodarki kapitalistycznej tylko w podstawowych dla rozwoju kraju przemysłach, wyglądał następująco: produkcja węgla zmniejszyła się z 41 milionów ton w roku 1913 do 36,2 mln w roku 1937; produkcja stali spadła z 1,7 mln ton na 1,5 mln ton, cynku z 193 tys. ton na 107 tys. ton. Z 99 czynnych zakładów odziedziczonych po zaborcach, w górnictwie węglowym pozostało czynnych w roku 1938 zaledwie 60. W kopalnictwie rud cynkowych liczba zakładów spadła z 18 na 4, w hutnictwie cynkowym z 31 na 10 itd. W przemyśle chemicznym, na przykład fabryki superfosfatu o łącznej zdolności produkcyjnej 850 tys. ton rocznie, wykorzystywały niewiele ponad 25 proc. swoich możliwości (w roku 1938 wyprodukowano 225 tys. ton superfosfatu). Fabryki kwasu siarkowego ze zdolności około 300 tys. ton kwasu 100-proc., wyzyskiwały tylko 2/3 swoich możliwości.

W całym okresie 20-lecia nie została wybudowana ani jedna nowa rafineria ropy naftowej — mimo, że przerabiano w rafineriach zaledwie 10 proc. wydobywanej ropy.

W sumie nawet w roku 1929 — w roku najwyższej produkcji okresu międzywojennego, produkcja przemysłowa przypadająca na jednego mieszkańca była 13 razy mniejsza, niż w Stanach Zjednoczonych, prawie 8 razy mniejsza niż w Anglii i 6 razy mniejsza niż w Niemczech. Produkcja przemysłowa na jednego mieszkańca była w Polsce przeszło dwukrotnie niższa od przeciętnej światowej, przypadającej na jednego mieszkańca całej kuli ziemskiej.

Jakże inaczej kształtuje się sytuacja obecnie.

Produkcja przemysłu wielkiego i średniego na jednego mieszkańca wzrosła do 315 proc. w stosunku do 1938 roku. W rolnictwie przekroczyliśmy o 1/3 produkcję rolną na jednego mieszkańca. Ogólny miernik siły gospodarczej kraju — dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca — wzrósł przeszło dwukrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

Niezwykle szybko podnosimy naszą pozycję w produkcji kluczowych surowców i artykułów przemysłowych, rozwijamy wszystkie gałęzie naszego budownictwa. W produkcji węgla zajmujemy trzecie miejsce w Europie, a piąte w świecie po Związku Radzieckim, USA, Anglii i Niemczech. Wymowne jest przy tym wydobycie węgla przypadające na jednego mieszkańca: w roku 1949 wyniosło ono u nas 3,02 tony, gdy w Stanach Zjednoczonych w tym samym roku sięgało 2,9 tony.

W produkcji stali już w roku 1949 byliśmy po Związku Radzieckim i Kanadzie, (która nie doznała żadnego uszczerbku w wojnie) trzecim krajem na świecie o najwyższym stopniu przekroczenia poziomu przedwojennego. W roku 1950 przekroczyliśmy przedwojenny i obecny poziom produkcji takich krajów jak: Kanada, Szwecja i Włochy. Przypadającą produkcję stali na jednego mieszkańca przewyższyliśmy z 44 kg na 100 kg, czyli dwukrotnie przewyższyliśmy produkcję przedwojenną Włoch (50 kg) i osiągnęliśmy przeszło 50 proc. przedwojennej produkcji Francji na jednego mieszkańca (195 kg).

Jesteśmy jednym z najważniejszych producentów cynku w Europie. W produkcji cementu zajmujemy siódme miejsce na świecie, a czwarte w Europie. Produkcja na głowę ludności wzrosła z 35 kg w roku 1937 do 80 kg w roku 1949, czyli wynosiła prawie tyle co we Francji (85 kg) przed wojną.

W zużyciu energii elektrycznej w roku 1950 (9,7 mlrd kWh), przekroczyliśmy znacznie przedwojenny poziom Szwecji (7,9 mlrd kWh), Norwegii (9,0 mlrd kWh), łącznej produkcji Szwajcarii i Austrii lub Belgii i Holandii. Wytwarzając na jednego mieszkańca w roku 1950 — 388 kWh, przekroczyliśmy przeszło 3,5-krotnie nasz poziom przedwojenny (w roku 1937 przypadało 106 kWh na głowę mieszkańca) i osiągnęliśmy 88 proc. przedwojennego poziomu Francji (440 kWh).

W rezultacie wszechstronnego rozwoju naszej gospodarki pozycja nasza w stosunku do dwóch rozwiniętych krajów kapitalistycznych Europy Zachodniej — Francji i Włoch zmieniła się w sposób zasadniczy. Szybko doganiamy pod względem uprzemysłowienia blisko 5-krotnie bardziej uprzemysłowioną od nas przed wojną Francję (stosunek produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca przedstawia się obecnie jak: 1 : 1,8), a przewyższyliśmy już o 20% poziom produkcji na jednego mieszkańca Włoch, które przed wojną były blisko dwa i półkrotnie bardziej uprzemysłowione od Polski.

Osiągnięcia te są tym bardziej znamienne, że dotyczą końca 1950 roku, a zatem nie weszły jeszcze do produkcji budowane obecnie i mające się dopiero budować giganty przemysłowe, z których część — to największe, lub jedno z największych obiektów w Europie, że strumień techniki nie osiągnął jeszcze swego największego nasilenia. Wiele naszych przyszłych osiągnięć kryje się jeszcze w laboratoriach uczonych i instytutach naukowo - badawczych, na których rozwój wydajemy w stosunku do dochodu narodowego 3-krotnie więcej od Francji, a przeszło 2-krotnie więcej od Anglii.

Wielkie tempo uprzemysłowienia w ostatnich pięciu latach, przeobrażenie Polski z kraju wybitnie rolniczego na kraj przemysłowo - rolny, nie oznacza bynajmniej, że zagadnienia produkcji rolnej, roślinnej i zwierzęcej zeszły na plan drugi. Polska jako kraj o wysoko rozwiniętym przemyśle musi mieć zapewnioną bazę żywnościową, która zaspokoi potrzeby całej ludności. Dlatego sprawom rozwoju produkcji rolnej władze nasze poświęcają nie mniej troski, starań i opieki, niż zagadnieniom przemysłowym. Szczególnie konieczne było to w odniesieniu do produkcji zwierzęcej, gdyż wojna i okupacja wyniszczyły prawie 2/3 posiadanego przez nas pogłowia zwierząt.

Według spisu z roku 1931 liczba gospodarstw wynosiła ogółem 3.195.4 tys., według ostatniego spisu wynosi ona 3.249 tys. A zatem przy ludności w stosunku do okresu przedwojennego o prawie 10 milionów mniejszej i przy ostatnio mocno postępującym ruchu uspołdzielczania produkcji rolnej, mamy jeszcze więcej gospodarstw rolnych, aniżeli przed wojną. Znajdują w tym dobitny wyraz skutki radykalnej reformy rolnej, likwidującej raz na zawsze wielkie majątki ziemskie.

30 lat plony podstawowych zbóż kłosowych i okopowych pozostawały w Polsce na tym samym poziomie, albo nawet spadały. Mówią o tym statystyki z lat 1906 — 1909 i 1934 — 1937. Pogłowia bydła wahało się koło tych samych liczb, wykazując tylko bardzo powolny przyrost.

Z rolnictwa w okresie dwudziestolecia, jak już zaznaczyliśmy, utrzymywało się prawie 2/3 ludności. Jak się utrzymywało, jak żyło, o tym najlepiej mówią takie dokumenty, jak: „Pamiętniki Chłopów“, „Pamiętniki Emigrantów, jak rozpaczliwe relacje o położeniu młodego pokolenia na wsi. Mówi o tym utarte w owych czasach powiedzenie o 6—8 milionach „niepotrzebnych ludzi na wsi“.

Dzięki silnemu rozwojowi przemysłu, możemy podnieść naszą produkcję rolną i hodowlaną, która

potrzebuje do tego maszyn, nawozów, nowoczesnych urządzeń i innych wytworów przemysłu.

Oplącalne ceny żywca, akcja kontraktacyjna, opieka weterynaryjna, stworzenie odpowiedniej bazy paszowej i inne środki podjęte przez państwo, zmierzające do zachęcania i popierania hodowli, wpłynęły decydująco na szybką odbudowę pogłowia zwierząt domowych. Świadczą o tym dane ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego, które uchwyciły dokładny stan pogłowia zwierząt gospodarskich na koniec 1950 roku. Według spisu mieliśmy:

koni	2.797.424
bydła rogatego	7.163.938
trzody chlewnej	9.928.418
owiec	2.194.207

Równocześnie komunikat GUS zestawia spis zwierząt gospodarskich, przeprowadzony według stanu z dnia 30 czerwca 1946 roku, który wykazał:

koni	1.729.518
bydła rogatego	3.910.489
trzody chlewnej	2.674.122
owiec	727.073

Porównanie powyższych cyfr przy uwzględnieniu niedokładności czerwcowej rejestracji pogłowia w 1946 roku, różnic sezonowych — wykazuje niezbicie, że ilość koni zwiększyła się w tym czasie o około 63 proc., bydła rogatego o około 83 proc., trzody chlewnej prawie czterokrotnie, owiec ponad trzykrotnie. Aczkolwiek liczby bezwzględne bydła rogatego, koni i owiec nie osiągnęły jeszcze u nas poziomu przedwojennego, to liczby stosunkowe (ilość zwierząt domowych w stosunku do ludności kraju), zbliżają się już do poziomu przedwojennego, a nawet niekiedy go przekraczają. W porównaniu ze stanem przedwojennym mamy tylko około miliona koni mniej przy 1/3 zmniejszonej ludności, posiadamy już 70 proc. przedwojennego stanu bydła rogatego, o 2,2 miliona sztuk trzody chlewnej więcej niż przed wojną oraz 2/3 stanu przedwojennego owiec.

Fakt ten ilustruje dobitnie podane zestawienie pogłowia zwierząt gospodarskich w stosunku do liczby ludności:

Rok	Sztuki na 1.000 ludności			
	Bydło rogate	Trzoda chlewna	Konie	Owce
1938	303	216	112	93
1946	139	71	42	32
1950	287	3		

międzywojennym Polską liczyła 32 mln mieszkańców, świadczy, że mimo ogromnych zniszczeń wojennych osiągnęliśmy poziom mieszkaniowy w skali całego kraju, wyższy niż przed wojną. Zarówno w cyfrach bezwzględnych, jak i tym bardziej w stosunkowych, mamy obecnie znacznie więcej izb mieszkalnych.

Jeżeli jednak nasza obecna sytuacja mieszkaniowa jest jeszcze trudna i niezadowalająca, jeśli w tym zakresie są jeszcze duże niezaspokojone potrzeby, jeśli nasz plan budownictwa mieszkaniowego stawia bardzo duże zadania — jest to konieczne dlatego, że musimy wyrównać nie tylko zniszczenia wojenne, ale również podnieść warunki mieszkaniowe szerokich mas z prymitywizmu, zaniedbania, z potwornych warunków higienicznych i sanitarnych do odpowiedniego poziomu kulturalnego, do odpowiednich warunków zdrowotnych. Warunki mieszkaniowe u nas przed wojną były w przekroju całego państwa następujące:

Mieszkań jednoizbowych było w Polsce przeszło 40 proc. W miastach o rozwiniętym przemyśle, a więc zamieszkałych w znacznej mierze przez klasę robotniczą, odsetek mieszkań jednoizbowych był jeszcze większy i wynosił: w Łodzi 59,7 proc., w Częstochowie 49,5 proc., w Radomiu 48,3 proc., w Warszawie 42,7 proc. Rzecz jasna, że te jedno czy dwuizbowe mieszkania należały do rzędu najbardziej zaniedbanych, pozbawionych wszelkich wygod i były zamieszkałe wyłącznie przez proletariat miejski, w tym 81,7 proc. przez robotników. Co więcej właśnie te najmniejsze, najgorsze mieszkania były najgęściej zaludnione. W Warszawie w mieszkaniach jednoizbowych przypadało na izbę przeciętnie 4 osoby, w dwuizbowych — 2,4 osoby, w 3-ch izbowych — 1,6 osób, w 4-ch i więcej — 1,1 osób.

O nędzy mieszkaniowej klasy robotniczej w Polsce przed wojną świadczą najlepiej następujące dane: zaledwie 3 proc. mieszkań jednoizbowych posiadało przedpokój, a tylko 0,1 proc. — własny ustep. Żadne z nich nie miało łazienki. „Mieszkania” te w 69 proc. położone były w oficynach, przy czym 94 proc. okien tych mieszkań wychodziło na ciemne i ciasne podwórka.

Sytuacja mieszkaniowa ludności wiejskiej nie była lepsza. Mieszkania jednoizbowe stanowiły 59 proc. ogółu mieszkań. Przeciętnie zaś na jednoizbowe mieszkanie przypadało aż 5 osób.

Ten prymitywizm i nędza mieszkaniowa szerokich mas nie uległa w ciągu 20 lat międzywojennych żadnej poprawie. Nieznaczne w swych rozmiarach budownictwo mieszkaniowe przed wojną, obliczone było na osiąganie wysokich zysków z czynszów, a więc nie było dostępne dla klasy robotniczej.

Z analizy tej wynika, że w Polsce przedwojennej przy o 10 milionów większej ludności, masy pracujące zajmowały mieszkania o jednej przeważnie izbie i rozporządzały znacznie mniejszą ich liczbą, niż w Polsce powojennej, odbudowującej się po ogromnych zniszczeniach. Większa natomiast liczba mieszkań w okresie międzywojennym związana była wyłącznie z garstką ludzi uprzywilejowanych, którzy zajmowali mieszkania o 4-ch i więcej izbach.

Nasze tempo budowlane pod żadnym względem nie jest porównywalne, ani z ilościowym, ani jako-

ściowym budownictwem przedwojennym. To nie tylko ogromny przyrost roczny, który w roku 1950 wynosił 68 tys. nowych izb oddanych do użytku, a w roku bieżącym wyniesie blisko 88 tys. izb. To również zupełnie odmienne od kapitalistycznych, zasady gospodarcze i społeczne tego budownictwa. To budownictwo, przeznaczone nie dla nielicznej grupy zaможnych, lecz dla szerokich mas ludzi pracy. To budownictwo higienicznych, zdrowych, jasnych, wyposażonych w odpowiednie urządzenia sanitarne i kulturalne mieszkań. Nie suteryn, nie poddaszy, nie ciemnych nor, nie prowizorycznych baraków położonych gdzieś na odległych przedmieściach, pozbawionych wszelkich urządzeń komunalnych — lecz budownictwo całych miast, osiedli, dzielnic, lub indywidualnych domków — budownictwo uwzględniające wszystkie potrzeby bytowe ludzi pracy.

To samo ma na względzie szeroko zakrojona akcja remontowa, na którą państwo łoży milionowe sumy, aby poprawić istniejące warunki mieszkaniowe. O zasięgu tej akcji świadczy fakt, że same tylko remonty mieszkań górników objęły w roku 1949 — 16 tys. izb, w roku 1950 — 46 tys. izb, a w roku bież. obejmą 92 tys. izb.



„Zmieniła się i zmieniać się będzie coraz wyraźniej, w miarę postępów w uprzemysłowieniu kraju, struktura klasowa społeczeństwa — pisał Prezydent RP Bolesław Bierut w artykule zamieszczonym w nr 21 dwutygodnika KC WKP(b) „Bolszewik” z listopada 1950 roku. — W Polsce przedwojennej 65 proc. ludności utrzymywało się z rolnictwa, przy czym około 6 — 8 milionów zdolnych do pracy ludzi, przeważnie na wsi, traktowano jako „ludzi zbytecznych”. Utrzymywali się oni bądź z dorywczego z trudem znajdowanego zarobku, bądź wegetowali i głodowali na nędznej karłowatej gospodarce chłopskiej; była to dogodna dla obszarników i kapitalistów, choć rzadko wykorzystywana, olbrzymia rezerwa wolnej i taniej siły roboczej. Wśród utrzymującej się z pracy najemnej ludności miast bezrobocie wahało się od jednej czwartej do jednej trzeciej, zaś w okresie „długiego kryzysu” sięgało nawet połowy. Zmiany polityczne i gospodarcze które dokonały się w Polsce po wypędzeniu obszarników i kapitalistów, usunęły przede wszystkim całkowicie i na zawsze tę straszliwą klęskę mas ludowych w przeszłości — klęskę bezrobocia”.

Ten krótki okres czasu, który podsumowuje kilkunastoma niezwykle wymownymi liczbami GUS, wykazał dobitnie, co może osiągnąć wolny lud w wolnej ojczyźnie, lud, który wszedł na drogę przekształcania się w naród socjalistyczny.

Ludność naszego kraju w ciągu niespełna 5 lat wzrosła z górą o milion osób. A jednak niepotrzebnych ludzi nie ma u nas i nigdy

szego przemysłu, aby nie konkutował z zagranicznym, nie może czynić z naszej wsi rezerwuaru taniej siły roboczej na eksport, na robotę w najgorszych warunkach i za najniższe wynagrodzenie. Minęły czasy kiedy to, jak pisał Żeromski, wszędzie tam w Europie, gdzie nędza i gdzie najgorsza, wyniszczająca praca — słyszy się naszą mowę — mowę polskich bandosów. Rośnie socjalistyczny przemysł — własność narodu i potrzebuje coraz więcej ludzi. Dzięki temu otworzyły się szerokie drogi, którymi popłynęła i wciąż będzie płynąć wielka fala ludzi ze wsi do miast, do fabryk, do szkół.

Człowiek, który pracuje w socjalistycznym przemyśle, wytwarza nowe dobra i sam ich potrzebuje coraz więcej. Wraz z rozwojem przemysłu rozwijają się wszystkie gałęzie życia, przybywa maszyn i narzędzi, uwalniających człowieka od wyniszczającej, ciężkiej pracy. Rośnie fala towarów, rośnie spożycie na wsi i w mieście. Rozwój socjalistycznego przemysłu, rozwój miast — to jednocześnie rozwój rolnictwa, to wzrost dobrobytu wsi.

Cyfry Narodowego Spisu Powszechnego pokazały, że na tej drodze zrobiliśmy już duży krok. Z zacoфанego kraju rolniczego stajemy się krajem potężnego przemysłu i postępowego rolnictwa.

Cyfry Narodowego Spisu Powszechnego pokazały, że siły nasze wzrosły, że ten odcinek światowego frontu walki o pokój, którego broni dwudziestopięćmilionowy naród polski, jest coraz silniejszy. Umocnił go wspólny wysiłek mas pracujących zjednoczonych w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni. Umocniła go codzienna braterska pomoc Związku Radzieckiego.

Cyfry Narodowego Spisu Powszechnego — to bilans pokojowego budownictwa fundamentów socjalizmu.

Niechybnie drugi nasz Narodowy Spis Powszechny przyniesie dalsze poważne zmiany w strukturze zawodowej ludności. Dzięki potężnemu rozwojowi socjalistycznej gospodarki, najliczniejszą grupę zawodowo czynnych stanowią będą pracownicy przede wszystkim w przemyśle, następnie w budownictwie, transporcie, handlu i administracji. W r. 1955 w samej tylko gospodarce socjalistycznej poza rolnictwem, będzie pracowało 5.700 tys. pracowników, a więc więcej niż 1/5 całej ludności Polski. Łącznie z osobami będącymi na ich utrzymaniu, ludność żyjąca z pracy poza rolnictwem zdobędzie decydującą

przewagę nad utrzymującymi się z pracy w rolnictwie.

Szeroko zostanie udostępniony we wszystkich zawodach udział w twórczej pracy nad budową podstaw socjalizmu kobietom, pozbawionym przeważnie zawodu i możliwości pracy przed wojną. Kobiety będą stanowiły w roku 1955 ponad 1/3 wszystkich zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej. W ten sposób udział ich w gospodarce socjalistycznej będzie w roku 1955 prawie trzykrotnie większy niż w roku 1949.

Dynamiczny rozwój gospodarki narodowej oraz wprowadzanie wysokiej techniki do produkcji w Planie 6-letnim rewolucjonizują również poziom kwalifikacji zawodowych ludności i metody ich zdobywania.

Ilość robotników wykwalifikowanych wszelkich specjalności zwiększy się w końcu Planu o 790 tys. osób, w tym o kierunku technicznym o 660 tys. Bardzo poważnie wzrośnie liczba pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym i z wykształceniem wyższym.

Silny i wszechstronny rozwój przemysłu pociąga za sobą niespotykany rozwój rolnictwa. Zatrudni ono tysiące pracowników w nieznanych dotychczas zawodach. Nowa technika wkroczy szeroko na wieś dzięki nowym kadrom traktorzystów, specjalistów od produkcji roślinnej i zwierzęcej, od mechanizacji rolnictwa, budownictwa wiejskiego, weterynarii i rachunkowości.

Przeobrażająca rola nowej techniki i świadoma działalność Państwa Ludowego spowoduje wyrośnięcie wielkiej rzeszy pracowniczej o wysokiej kulturze zawodowej i ogólnej, zdolnej do dalszego rozwijania i podnoszenia na wyższy poziom naszej gospodarki narodowej.

Najistotniejsza treść klasowa przemian w strukturze zawodowej ludności polega na fakcie, iż zmiany te następują w wyniku planowego rozwoju socjalistycznych form gospodarowania, w walce z pozostałościami kapitalizmu. Stąd potężny wzrost znaczenia klasy robotniczej — przodującej siły narodu, a z drugiej zaś strony zmniejszenie się pasożytniczych elementów żyjących z wyzysku. Zmniejsza to różnicę między miastem i wsią, daje szerokie podstawy do tworzenia się nowej inteligencji, przyspiesza proces uspołdzielczania wsi, daje gwarancję szybkiego marszu do socjalizmu.

Franciszek STEFAŃSKI

O przestrzeganiu dyscypliny finansowej

JEDNYM z najważniejszych zadań Planu Sześcioletniego jest przekształcenie Polski z kraju rolniczo - przemysłowego na przemysłowo - rolniczy. Z tego punktu widzenia, jak również dla stworzenia podstaw budowy socjalizmu konieczne jest, aby produkcja środków wytwórczości wzrosła szybciej niż produkcja przedmiotów spożycia. Proporcje tej dynamiki charakteryzują wskaźniki Planu, które określają, że produkcja przemysłu wielkiego i średniego

będzie w ostatnim roku Planu większa o 154% w porównaniu z rokiem 1949, natomiast wzrost produkcji przedmiotów spożycia w tym samym okresie wyniesie — 111%.

Dla osiągnięcia tego celu poczynione zostaną w okresie Planu ogromne inwestycje, sięgające sumy ponad 180 miliardów złotych. Uzyskanie akumulacji socjalistycznych, umożliwiających zainwestowanie tak ogromnej kwoty, będzie wykonalne jedynie pod

warunk

jących

Głów

pr

mają

